

Św. Michał Arch.

Rok XIV. Miejsce Piastowe, 15. Sierpnia 1911 r. Nr. 8.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara
W Niemczech . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,
p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austrya).

Witam cię kraju kochany!

Po siedmiu latach na obcej ziemi,
By duszy swojskiej nieść chleb żywota,
By jej być bratem między obcymi,
Gdzie łzy wyciska żal i tęsknota,
Skąd się rwie serce do starej chaty,
Na polu strojne w kąkol, bławaty —
Witam cię znowu, — kraju kochany!
Witam twe góry, lasy i łany,
I twoje miasta, wioski, zagrody,
I twe powietrze i twoje wody,
I twoją mowę i twe zwyczaje —
Witam cię kraju nad wszystkie kraje!
Pytasz o syny twoje za wodą?
Pracują ciężko — według zwyczaju:
A choć się cieszą większą swobodą,
To i tam także nie mają raju...
A choć zdobyli lepszy kęs chleba,
To i tam, także nie mają nieba...
Tęsknią do ciebie, kraju kochany!
Lecieć by chcieli jak te bociany,
Na twoje łąki, na twoje błota,
Gdzie derkacz dercze, żabka rzechota,
Gdzie pszczółka jedna za drugą goni,
A kosa polska tak miło dzwoni.
Wzdychać do ciebie nikt nie ustaje,
Boś ty nasz kraju nad wszystkie kraje.
Pytasz jak wiarę chowają oni?
— Gdzie się ich spora gromadka zbierze,
Już codzień na Mszę dzwon polski dzwoni;
W kościółku słyszysz polskie pacierze.
Organy także po polsku grają
I takie cudne pieśni śpiewają,
Jak w twych świątyniach, kraju kochany,
Lub na procesyi, gdy rozśpiewany
Tłum naokoło kościół obchodzi
I prosto w niebo modlitwą godzi.
O! bo twa wiara w sercu nie taje,
Boś ty z swą wiarą nad inne kraje.
A gdybyś widział jakie kościoły!...
Nie zawsze dzieła architektury;
Lecz każdy taki miły, wesoły...
I choć niezdobny w rzeźby, marmury,..
To za to każda ściana się świeci
Kroplami potu — twych polskich dzieci,
Bo ich ofiarą, kraju kochany,
Każdy kościółek tam zbudowany,
Każdy ołtarzyk wznoszą ich dłonie
I każda świeca, co na nim płonie,
O pobożności świadectwo daje,
Twojego ludu — kraju nad kraje!
Ciekawy pytasz także o mowę?
Jakby ją ustrzedz, czystą zachować
Starsi i młodsi zachodzą w głowę;
Lecz nie tak łatwo ją tam ratować —
Bo choć jej prawo żadne nie gasi,
I polskie szkoły budują nasi;

Choć dla swej mowy, kraju kochany,
Polak upartym wszędzie nazwany
I życie dałby, tak pewny siebie,
Że mowa jego to pierwsza w niebie.
Tam za morzami zwolna ustaje
Cudna twa mowa — kraju nad kraje.
Czy choć w nich miłość ojczyzny żyje?
Dużo by mówić o tej bogini...
Różna jej barwa i różne dzieje.
Gdy kto wykrzyknie: „Polska nie zginie“!
Choćby ostatni pijak, niecnota,
Już drudzy mówią: to patryota!
Lecz kto jak lekarz, kraju kochany,
Ojczyzny dawne chce leczyć rany,
I śmiało woła: jej przyszłość leży
Nie w krzyku, śpiewach — lecz w cnocie, wierze...
Już klerykałem u nich zostaje,
I twoim wrogiem — kraju nad kraje.
Chcesz wiedzieć wreszcie co ich tam boli?
Któżby policzył wszystkie ich rany,
Kto każdy cierń zna co duszę koli...
Jeden o dziatki w kraju stroskany;
Drugi w kopalni węgla, kamienia,
Codzień się lęka swej śmierci cienia.
Inni znów tracą, kraju mój drogi,
W hutach, fabrykach ręce lub nogi...
Ale ze wszystkich bólów nad bóle,
To żon i dziatek pijaków dole. —
I gdy się Polak już nie przyznaje
Do swego kraju — nad wszystkie kraje.

Ks. W. Michułka.

Niezmierna wartość czasu.

(Rzecz wyjęta z dzieł św. Alfonsa.)

Czas jest skarbem nieocenionym; albowiem w każdej chwili możemy sobie zasłużyć nieoszacowane bogactwo łask i chwały wiekuistej. W piekle płaczą potępieni, iż nie ma już dla nich czasu, w którymby mogli wyjednać sobie wybawienie z niedoli wiekuistej. O ileżby zapłacili oni za jedną godzinę czasu, aby uczynić akt żalu i wyzwolić się tym sposobem od potępienia! Tym czasem na ziemi ludzie mało ważą sobie czas. Jedni bawią się nieustannie do upadłego we dnie i w nocy, jakoby ich zadaniem na świecie była tylko zabawa, rozrywki i różnego rodzaju gry i przyjemności. A gdy przyjdzie im spełniać swoje obowiązki, ociągają się i odkładają na czas pogodniejszy, zapominając na to, iż czas miniony już nie jest naszym czasem, a zaś czas przyszły nie jest w naszej mocy: tylko w czasie teraźniejszym możemy dobrze działać. Obiecujesz sobie; iż jutro to sprawisz, coś miał zdziałać dzisiaj. Obiecujesz sobie tedy dzień, kiedy nie wiesz, czy żyć będziesz jeszcze godzinę. Jeśli dzisiaj nie jesteś gotów na śmierć, bój się abyś nie umarł w grzechu.

Bądź Boże pochwalony, dziękuję Ci z całej duszy, żeś mi użyczył jeszcze czasu do naprawienia moich błędów, które popełniłem w czasie ubiegłym. Jeślibym w tej chwili miał umrzeć, jednem z największych strapień moich byłaby myśl, iż w życiu mojem wiele czasu zmarnowałem bądź żyjąc w stanie grzechu śmiertelnego bądź działając z niskich pobudek ziemskich. Panie, dałeś mi czas, abym Cię miłował; a jam go zmarnował, aby Ciebie obrażać! Jam zasłużył, abyś mię wtrącił do piekła już w pierwszej chwili, kiedym się odwrócił od Ciebie; atoli Tyś, Boże, raczył wezwać mnie do pokuty, i odpuściłeś mi winę. Niech będzie pochwalone na wieki Twoje miłosierdzie. Gdyby ono nie było nieskończone, nie mogłoby mnie dłużej znosić. O jakoż mi żal, żem obraźił Boga tak dobrego! Już sama ta cierpliwość, jakąś mi wyświadczył, Boże, powinnaby skłonić mnie do rozmiłowania się w Tobie. O Panie, nie dopuść więcej tego, abym okazał się niewdzięcznym wobec miłości mi wyświadczonej. Miłuję Cię przeto, Dobroci nieskończona, i spodziewam się miłować Cię na wieki.

Są ludzie na świecie, którzy dniami całymi wystają na drodze i patrzą kto idzie i słuchają co kto mówi, a zapytać ich co robią, odpowiadają: czas spędzamy miło.

Są ludzie także, którzy nie tylko we dnie, ale i w nocy się bawią i grają. Zapytać ich: co robicie? Bawimy się, mówią; czas miło nam przechodzi. — Biedni ludzie, którzy marnują czas niepowrotny! W godzinę śmierci ci sami będą pragnęli, ażeby żyli jeszcze jeden rok, jeszcze jeden miesiąc, jeszcze jeden dzień, lecz usłyszą: *„już więcej czasu nie będzie“*. Nie jeden z nich wówczas radby poświęcić cały swój majątek i wszystkie godności swoje, ażeby zyskać godzinę czasu celem lepszego uporządkowania sumienia swego: atoli już jej nie otrzyma; kapłan posługujący mu na drodze ostatniej życia rzecze: „wynijdź duszo chrześciańska, z tego świata“, wynijdź rychło z tej ziemi, a udaj się do wieczności, kędy czasu niema.

Słusznie tedy prorok nas napomina słowy (Ekl. 12. 1.): „Pomnij na Stworzyciela twego, póki się nie zaćmi słońce i światło“. Jakoż przykro podróżnemu, gdy spostrzeże, iż zmylił drogę; a tu już noc zapadła i niema żadnej

rady, aby błąd naprawić? Podobnej przykrości, ale nierównie większej dozna w chwili śmierci ten człowiek, który wiele lat przeżył na świecie, ale nie dla Boga. Wówczas „nadchodzi noc śmierci, gdy żaden nie będzie mógł sprawować“ zbawienia na żywot wieczny. Wtedy sumienie mu powie, ile strawił czasu na zgubę swojej duszy, ile razy Bóg wołał na niego, a on Go nie słuchał; ile łask odebrał, aby stał się świętym, a on nie chciał ich użyć. I ujrzy drogę zamkniętą przed sobą do czynienia jakiegokolwiek dobrego uczynku. Wtedy zacznie łzy ronić, mówiąc do siebie: o jakiż ja głupi, straciłem czas, zmarnowałem lata, zatraciłem życie moje, zgubiłem się na zawsze. Lecz na nic się nie przydadzą te płacze i narzekania niewczesne.

O Panie mój i Zbawicielu, Tyś wydał życie Swoje całe, aby zbawić duszę moją, *ani jednej chwili żywota Twojego* nie uroniłeś, aby się nie ofiarować Ojcu Niebieskiemu za mnie na odpuszczenie moich win i na zjednanie mi żywota wiecznego; jam żył tyle lat na ziemi, a nie wiele poświęciłem ich dla Ciebie; a cokolwiek dobrego uczyniłem, jest pełne niedoskonałości, oziębłości, miłości własnej i roztargnienia. A to się stało dlatego, iż zapominałem, coś Ty, Boże, dla mnie uczynił. A mimo to szedłeś za mną, kiedym uciekał od Ciebie i wołałeś na mnie, abym Cię kochał. Oto jestem, Panie i Boże mój, już więcej upierać się nie chcę. Żal mi niewymownie, żem Ciebie Dobro najwyższe śmiał obrażać i żem się odłączył od Ciebie. Panie, kocham cię, boś Ty godzien miłości nieskończonej, boś Ty Dobroć nieskończona. Nie dopuść Panie, abym marnował czas dany mi przez Twoje miłosierdzie. Racz Panie mi przypominać łaskawie miłość mi okazaną i mękę za mnie poniesioną. Spraw, Boże mój, abym przez tę resztę żywota mojego zapomniał o świecie a pamiętał jedynie o tem, iż Tobie mam się podobać, Ciebie miłować i Tobie służyć z całej duszy, ze wszystkich sił moich i z całego serca. O Jezu mój, Tyś miłością moją, Tyś wszystkiem dla mnie. Daj mi, Panie, wytrwanie w dobrem, błagam Cię o to przez Mękę Twoję. Mam ufność w zasługach Przenajdroższej Krwi Twojej. I ufam także w przyczynie Twojej; Matko Boża, Maryo!

Napomina nas Pan Jezus (Jan. 12. 35.): „Chodźcie, póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły.“ To jest, należy nam chodzić drogą Pańską za naszego życia doczesnego kiedy światłość mamy, ponieważ ze śmiercią ona gaśnie. Trzeba więc przed śmiercią być przygotowanym stosownie do słów Zbawiciela: „bądźcie gotowi“. W chwli śmierci przygotowanie jest spóźnione. Wówczas gotować się nie można. Gdyby kto się dowiedział, że wkrótce się będzie toczyła sprawa jego żywota albo sprawa jego majątku, ten z pośpiechem starałby się mieć ku obronie dzielnego rzecznika, ażeby wszelkimi środkami zjednać sobie przychylność sędziów. A my co czynimy? — Wiemy dobrze, iż wkrótce a może nawet za godzinę rozstrzygać się będzie sprawa nasza największego znaczenia, to jest sprawa naszego zbawienia wiecznego, a jednak czas drogi tracimy.

Niejeden powie: Ależ ja jestem jeszcze młody, później służyć będę Panu Bogu. — Czyż nie wiecie, (odpowiadam), iż Pan przeklął drzewo figowe, które znalazł bez owocu, lubo wówczas nie była pora owoców, nie był czas figom (Marek 11, 13.). Temi słowy naucza nas Pan Jezus, iż żąda od ludzi aby każdego czasu nawet w młodości wydawali owoce dobrych uczynków, pod grozą przekleństwa Bożego i bezowocności. Korzystajmy więc z każdej chwli czasu, bo djabeł nie traci go wcale, czychając, aby nas kusić i zgubić stosownie do słów pisma świętego (Obj. 12. 12.): „Zstąpił djabeł do was, mając wielki gniew, wiedząc, iż mały czas ma.“ A zatem wróg nasz nieprzejednany nie traci ani na chwilę czasu, aby nas zatracić na wieki, a my tracimy czas dany nam ku zbawieniu.

Powie zaś może inny: Ja nic nie czynię złego? — Może być wtedy, gdy używasz rozsądnej i umiarkowanej rozrywki po pracy zawodowej, aby ją potem podjąć na nowo z większym zapałem; ale nie wówczas, kiedy grasz i bawisz się dniami całymi a nieraz i późno w nocy, albo prowadzisz rozmowy bezużyteczne, które dla duszy nie przynoszą żadnej korzyści. Przecież Pan Bóg nie dał ci tego czasu na stracenie. Owszem w piśmie świętem (Ekl. 14. 14). napomina: „Nie utracaj dnia dobrego, a cząstka dobrego daru niech cię nie mija“. Pisze św. Mateusz (20.) iż robotnicy w przypowieści Chrystusowej nic złego nie czynili, ale tylko tracili czas, a jednak mimo to zostali złajani od gospodarza słowami: „Co tu stoicie cały dzień próżnujący?“ Na sądzie Bożym zażąda Zbawiciel sprawy nawet z każdego słowa próżnego. Naucza św. Bernard Doktor Kościoła, iż każda chwila czasu, której nie użyliśmy ku chwale Bożej, jest czasem straconym. Skąd napomina Pan Bóg (Ekl. 2. 10.): „Cokolwiek czynić może ręka twoja‘

ustawicznie czyń, bo ani sprawy ani rozumu nie będzie w piekle, gdzie się ty kwapisz“.

U Pana Boga niema jutra; jutro jest tylko u grzeszników, którzy ciągle mawiają: robić „później, później“, aż nareszcie utkną się na śmierci. — „Oto teraz czas przyjemny; oto teraz dzień zbawienia“ (z Kor. 6. z.). „Dziś jeśli głos jego usłyszycie, nie zatrwardzajcież serc waszych“ (ps. 94. 8.). Dziś Bóg cię woła, abyś czynił sprawę Pańską, czyń ją tedy, ponieważ jutro już czasu nie będzie, albo Bóg już wołać nie będzie na ciebie.

A jeśliś dawniej miał nieszczęście czas trawić na obrazie Boskiej, staraj się teraz ją opłakać przez resztę życia twego na wzór króla Ezechiasza, który powiedziawszy: „będęć rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej“ (Izaj. 38. 15.), tak rzeczewiście uczynił. Bóg bowiem na to utrzymuje cię przy życiu, ażebyś „czas odkupował, iż dni złe są“ (Efez. 5. 16). Wtedy zaś czas odkupujesz, jeśli to czynisz, coś dawniej zaniedbał. Powiada św. Hieronim, iż Paweł który był ostatnim z apostołów, a jednak był pierwszym co do zasług, ponieważ pracował więcej, aniżeli wszyscy inni. Uważ więc, ile dóbr wiekuistych możesz w jednej chwilce czasu zyskać. Gdyby ci wolno było tyle ziemi nabyć, ile mógłbyś jej okrążyć przez dzień jeden, albo tyle pieniędzy zdobyć, ile mógłbyś przeliczyć dnia jednego, jakbyś się pokwapił w takim wypadku? — Tym czasem mogąc zarobić sobie w jednej chwili skarby na wieki trwające, chcesz czas marnować? Co dzisiaj czynić możesz, jutro już nie uczynisz; ponieważ czas dzisiejszy minie i już więcej nie powróci.

Gdy w obecności świętego Franciszka Borgiasza mówiono o rzeczach światowych, on wówczas zwracał swoje serce ku Panu Bogu, czyniąc akty miłości. A zapytany, czemu tak sobie postąpił, nie umiał na to odpowiedzieć. A gdy go za to karcono, powiedział: wolę być uznany za prostaka, aniżeli ponieść jakikolwiek uszczerbek na czasie.

Odtąd Panie, nie chcę marnować czasu, którego mi użyczysz z miłosierdzia Swojego. Zgrzeszywszy ciężko, powinienem teraz być w piekle i tam opłakiwać w rozpaczy utratę czasu bezowocnie. Chcę tedy odtąd skorzystać z reszty czasu mi danego ku chwale Twojej. Gdybym był w piekle, nie mógłbym Cię Panie miłować ani prosić o łaski. Teraz słyszę Twoje słowa: „proście a otrzymacie“. Proszę Cię więc o dwie łaski: Daj mi, Panie, wytrwanie w łasce Twojej i miłość Twoją. Te mi wystarczą. Zresztą czyń ze mną, co Tobie się podoba. Maryo, Matko Boża, wyjednaj mi łaskę, abym odtąd nieustannie polecał się Bogu, prosząc Go o pomoc, o zmiłowanie nademną, o łaskę wytrwania i o świętą miłość Jego.

O obowiązku i znaczeniu pracy.

(Dokończenie.)

My wszyscy dzieci Adamowe grzeszymy prawie na każdym kroku, codziennie przekraczamy często prawa i przykazania Boga. A jaką czyniliśmy dotychczas pokutę za tyle rozmaitego rodzaju grzechów? Czyż nie jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, ażebyśmy wszyscy każdy w swoim zawodzie pilnie i gorliwie pracowali, ażebyśmy cierpliwie znosili wszystkie trudy i znoje nieodłączne od pracy? Chciejmy na to pamiętać, że Bóg, Ojciec nasz najlepszy, chce przyjąć wszystkie nasze prace i trudy jako zadosyćuczynienie i jako pokutę za grzechy.

Lecz gdybyśmy żadnych nawet nie mieli grzechów do odpokutowania, to i wtenczas praca jest dla nas potrzebną, a to dlatego, ażeby się ustrzedz grzechu, jaki w próżniactwie łatwo bardzo można popełnić. Lenistwo jest źródłem i początkiem wielu występków. Lenistwo podsuwa człowiekowi złe myśli, pragnienia, zamiary i uczy złego. Człowieka leniwego napastują częstsze i gwałtowniejsze pokusy do złego, gdyż on sam je niejako przywołuje do siebie, sam szuka zajęcia w złych myślach, grzesznych pragnieniach i uczynkach. Człowiek bowiem zawsze musi być czemś zajęty, jeżeli nie czemś dobrem, to czemś złem i grzesznem. Musimy zatem pracować zawsze pilnie, jeżeli pragniemy uniknąć pokusy do złego.

Prawda, że nie każdemu z ludzi Opatrzność Boga jednakową wyznaczyła pracę, gdyż jedni pracują rękami, inni głową, jedni pracują ciężko, drudzy mniej ciężko. Ale jak nie ma na ziemi człowieka, któryby nie popełnił już jakiegoś grzechu, albo któryby nie musiał się mieć na baczności przed pokusą grzechową, tak też niema na tym świecie człowieka, któryby był zwolniony od obowiązku pracy.

Owa praca w pocie czoła, której obowiązek Bóg nałożył na wszystkich bez wyjątku ludzi, jest wprawdzie pokutą i karą za grzechy, ale to nie jest wcale jedynem jej przeznaczeniem. W tej samej chwili, kiedy Pan Bóg po upadku grzechowym naszych pierwszych rodziców wydał wyrok kary, równocześnie przyłączył do

tej kary nadzieję i zasługę przyszłego zbawienia. Albowiem Bóg, nieskończenie miłosierny Ojciec, nie chce śmierci grzesznika, lecz pragnie, ażeby się nawrócił i żył. Kara słusznie nałożona miała mu przynieść błogosławieństwo, a śmierć miała mu dać nowe życie. To samo należy powiedzieć o pracy. Ciężar i cierpkość pracy pozostały, lecz to, co było w pracy tylko karą, przez zasługi boskiego Zbawiciela miało się stać środkiem naszego uświęcenia i zródłem błogosławieństwa dla całej ludzkości.

Każda przeto praca, w świetle wiary pojęta, dwojakie ma znaczenie. Przez jej trud i cierpkość możemy zwyciężać naszą ludzką pożądliwość, możemy zmywać winę za nasze grzechy. Lecz za te trudy i ciężary, z każdą pracą nieodłącznie związane, otrzymujemy zaraz nagrodę i zapłatę, a nagrodą tą jest wewnętrzne zadowolenie i spokój duszy. I nikt nie jest wstanie ocenić należycie owych wszystkich błogosławieństw, jakie poczciwa i sumienna praca w duchu bożym pojęta, zapewnia tak pojedynczym ludziom jak i całemu społeczeństwu. Dopiero praca jest źródłem życia. Naród po chrześcijańsku pracujący może się nazywać szczęśliwym. Człowiek, co pracuje po chrześcijańsku, jest zawsze szczęśliwym. Dopiero owo boskie prawo o pracy jest dla człowieka źródłem błogosławieństwa, jest podstawą jego egzystencyi i jego znaczenia. Stąd to owo przysłowie: „Poczciwa praca człowieka wzbogaca“. Bez pracy nie ma ani wewnętrznego zadowolenia, ani prawdziwego szczęścia. Bez pracy ziemia pozostaje jałową, wydaje same chwasty, ciernie i głogi. „Bez pracy niema kołaczy“. Jedynie przy pracy może człowiek wydobyć ze ziemi wszelkie gatunki owoców, może zapewnić sobie pokarm i utrzymanie. Przez pracę i jedynie przy jej pomocy człowiek zapewnił sobie władzę nad wszystkiem stworzeniem na świecie, uzyskał panowanie nad całą naturą i jej przeróżnemi siłami. Wszystkie odkrycia i wynalazki, które są chlubą najnowszych czasów, wszystko to zawdzięcza człowiek swojej pracy połączonej z trudem i znojem.

Ludzie, narody i społeczeństwa, które zapominają na prawo i obowiązek pracy, które używanie wszystkiego stawiają sobie za zadanie i cel życia, nie mogą się rozwijać, nie mogą prosperować i cieszyć się znaczeniem, nie mają żadnego prawa do lepszej przyszłości, koniecznie muszą upaść i marnie zginąć.

Wszystko, co na tym świecie wielkie i piękne, co wspaniałe i sławne, wszystko to zawdzięcza człowiek swojej pracy. Wszystkie twory i dzieła ludzkiego ducha noszą na sobie piętno owego boskiego prawa o pracy w pocie czoła, bo wszystkie zawdzięczają swój początek pracy rąk, czy ducha człowieka.

I jak długo ludzie pamiętali na owo boskie prawo o pracy, jak długo oddawali się pracy z myślą o Bogu i uważali pracę za prawo i potrzebę życia na ziemi, tak długo praca zapewniała im błogosławieństwo. Dobrobyt, dostatek i pokój panowały wpośród ludzi. Bóg błogosławił narodom, państwom i ludom, co respektowały i szanowały Jego prawa i z chęcią się im zawsze poddawały.

Odkąd zaś zaczęto pracować bez Boga, nie zważając wcale na Jego święte prawa i przykazania, wnet przestano także uważać pracę za potrzebę życia. A dzisiaj uważają pracę za źródło do nabycia grosza, przy pomocy którego można się wiele bawić i wszelkich rozkoszy użyć do syta.

Ale też dlatego w dzisiejszych czasach pokój, harmonia i bratnia miłość w naszem społeczeństwie ludzkiem, jeżeli nie całkiem zniszczona, to bardzo nadpsuta i nadwerężona. Stąd dzisiaj pomiędzy ludźmi gorąca walka o byt. Również stąd skrajna bieda i czarna nędza w pośród większej części ludzi, chociaż dzisiaj ci ludzie pracują nietylko w dzień, ale także i w nocy, pracują nietylko w dzień roboczy, ale także w niedzielę i święta, pracują nietylko rękami, ale także wszelkiego rodzaju maszynami. Sprawdza się na nas owo dawne przysłowie: „Gdyby człowiek spracował sobie swoje ręce aż po łokcie, jeżeli Bóg pracy nie pobłogosławi wszystkie jego wysiłki na darmo“. Wszystko bowiem, jak to nasi robotnicy i dzisiejsi żebracy śpiewają przy swoich zabawach, „lekko przyszło, lekko poszło“. Ludzie nie pracują więcej w tym celu, ażeby żyć, ażeby kiedyś w niebie u Boga wieczną otrzymać zapłatę i nagrodę, lecz przeciwnie dlatego, ażeby za zapracowane grosze wiele się bawić, wiele używać i mieć swoje niebo już tu na ziemi. Mają zatem biedę i nędzę, o jakiej za dawnych czasów u chrześcijan nigdy nie słyszano. Odstąpienie od boskiego prawa o pracy sprowadziło ruinę naszej robotniczej klasy i wytworzyło proletaryat najnowszej doby.

Bracia w Chrystusie! Własne doświadczenie wykazuje nam dosadnie, że życie człowieka na ziemi to nie czas zabawy i używania, to nie czas gadania i politykowania, ale czas ciężkiej pracy. Wszyscy Apostołowie i św. Andrzej także

zostawili nam wzniosły przykład pracy. Oni wszyscy, jak o tem pisze wyraźnie św. Paweł, własnemi rękami zarabiali na utrzymanie swojego życia. Za ich przykładem pokochajmy pracę. Spoglądajmy na pracę nie według zdania i zapatrywań zwodniczego dzisiaj świata, lecz według zasad nauki Chrystusowej. Dzisiejszy duch świata nie popiera prawa boskiego o pracy. Powszechna dzisiaj chęć używania wywołuje niechęć do pracy. Ona powstaje, krzyczy i sprzeciwia się pracy połączonej z trudem i potem. Tem przeto więcej starajmy się własnym przykładem pracowitości przyświecać młodszej naszej braci, starajmy się wszczepiać w nią poczucie i obowiązek pracy. Pokażmy dzisiejszemu światu na własnym przykładzie, że poczciwa praca, po chrześcijańsku wykonywana, jest najpewniejszą drogą do dobrobytu, znaczenia i do prawdziwego szczęścia na ziemi, jest drogą do prawdziwego wewnętrznego pokoju i do wiecznego także życia w niebie.

Tytoń — plagą ludzkości.

Roślina zwana w Polsce tytoniem, a w innych językach tabakiem, przyniesiona jest do Europy z Ameryki środkowej we wieku XVI. Słowo „tabak“ wzięte jest z mowy starożytnych Indyan Zachodnich z wyspy Hajti. Oznaczało ono pierwotnie narząd do palenia, t. j. fajkę albo cygarnicę. W mogiłach i kurhanach starożytnych Indyan Ameryki znachodzą się często fajki gliniane. — Słowo zaś „tytoń“ albo „tytuń“, równie jak wyrazy w związku z nim będące: kapciuch, lulka, cybuch i stambułka pochodzą z języka tureckiego, albowiem Polacy przyjęli palenie tytoniu od Turków.

Pierwsze nasienie tej rośliny, pisze Glogier w swojej encyklopedyi, przysłał poseł Uchański Annie siostrze Zygmunta III. roku 1590.

W bibliotece Załuskich był zielnik po tej Annie, i w nim znajdował się liść tytoniu. Zażywanie zaś tabaki przyjęli Polacy od Włochów, Niemców i Francuzów, i dlatego nazwali ją tak, jak ją nazywają te narody.

Za czasów saskich w Warszawie wyrabiała tabakę włoszka z Syrakuzy. Była to tabaka w ziarnkach, jak proch strzelniczy z dodatkiem lawendy albo olejku pomarańczowego. Była grubsza i drobniejsza. Od roku 1776 tytoń w Polsce zaczął stanowić dochód skarbowy przez zaprowadzenie monopolu. Pod koniec naszej Rzeczypospolitej dochód ten czynił rocznie przeszło 4,500.000 Złp. Uprawą tytoniu trudnili się u nas koloniści niemieccy. Lecz już około roku 1620 młodzież polska brała się do palenia tytoniu i zażywania tabaki, jak to widać z kazania Birkowskiego wypowiedzianego do uczniów krakowskich. Tytoń i tabakę sprowadzano wówczas z zagranicy. Sejm polski z roku 1661 postanowił na nie cło, mianując Adama Sakowicza jego administratorem.

Powoli tytoń stał się plagą ludzkości. On bowiem należy do najjadowitszych trucizn. Odmian tytoniu jest 56. Niektóre z nich posiadają 2 do 8 procentu jadowitej nikotyny, która pod względem fizycznym jest ciałem płynnem, już przy zwykłej ciepłocie łatwo się ulatniającym. Odznacza się gwałtownością działania; zatrucie nią następuje szybko i przy dostatecznej ilości sprowadza śmierć. Kropla nikotyny wprowadzona pod skórę gołębiowi albo żabie powoduje silne drgawki, porażenie i po upływie 2—3 minut śmierć. Niedawno pewien zbrodniarz dybiąc na życie brata swojej żony, razem z nią przemocą wlał mu do ust kroplę nikotyny; i ofiara ich zbrodni zginęła w ciągu kilku minut. Objawy uprzedzające zgon są następujące: w tętnicach podnosi się nagle ciśnienie krwi, czynność serca się zwalnia na krótko, poczem następuje silne przyspieszenie uderzeń serca, ślina wydziela się obficie, żołądek i kiszki się kurczą, wskutek czego następują wymioty i wypróżnienie, wreszcie jad uderza na układ nerwowy i na mózg, rozwijają się objawy porażenia a za nimi przychodzi śmierć.

Dym tytoniu zawiera obok szkodliwego zdrowiu „tlenku węgla“ jeszcze nikotynę, która jako ciało lotne zwłaszcza przy wysokiej temperaturze razem z dymem dostaje się do powietrza. Wśród niego łatwo ją wykryć zapomocą chemicznych sposobów. O obecności nikotyny pouczają nas także metody fizyologiczne: jeżeli pod klosz wprowadzi się żabę, a następnie przezeń przepuści się dym z cygara, to po chwili takie nastąpią objawy, jak od nikotyny czystej. Badacz polski Dr. Żebrowski zatruwając króliki i psy dymem tytuniowym wywoływał zupełnie te same zmiany w tętnicach, jak zatrucie wywołane płynną nikotyną. Zwierzęta zatrute przestawały jeść, traciły na wadze i przy objawach silnego harłactwa ginęły.

Tożsamo dym tytoniu szkodzi zdrowiu nietylko dzieci i wątłych niewiast, ale i mężczyznom niepalącym. Znałem dwuch takich mężczyzn. Jeden z nich 40-letni silnie zbudowany, znaj-

dując się w pokoju, gdzie kilku jego przyjaciół paliło cygara, dostał silnych wymiotów, a zaś drugi liczący około 25 lat powróciwszy do domu ze zebrania, kędy palono cygara, ze zawrotem głowy, miał wybuch krwi z płuc, wstęp do suchot, które go potem zmogły za kilka lat. Wystawcie sobie, jak wielkiem barbarzyństwem jest, palić tytoń wobec niemowląt, dzieci i niewiast po domach a zwłaszcza w podróży wobec niepalących. Nie jeden ojciec skarży się, że dzieci mu wymierają a nawet, iż kilka żon pochował, nie przeczuwając, iż on głównie był tego przyczyną przez zatruwanie powietrza w domu dymem tytoniu.

Powiecie, iż pomimo tak wybitnych trujących własności dymu tytoniowego, palenie cygarów i fajki przechodzi dla wielu bezkarnie. Ale tylko pozornie. Każdy bowiem palacz zaczyna swój zawód od wyraźnego zatrucia: od zawrotu głowy i od wymiotów. Znacznie większą szkodę przynosi zdrowiu człowieka przewlekłe zatruwanie się dymem tytoniowym. Wprawdzie przy każdem paleniu nie widać zmian bezpośrednich na zewnątrz, ale wewnątrz nikotyna drażniąc tkanki jamy ustnej, powoduje jej zapalenie i grubienie, a dostawszy się ze śliną do żołądka i do jelit, sprowadza również zapalenie błony śluzowej tychże a następnie owrzodzenia, krwiotoki i atonię.

Najszkodliwszem jest palenie cygar, następnie papierosów, najmniej zaś stosunkowo jest szkodliwą fajka. Powie niejeden palacz: To moja jedyna przyjemność wśród nieustannych kłopotów i cierpień mojego żywota. — Jaka przyjemność? Tytoń i tabaka, drażniąc system nerwowy, sprawuje miłe uczucie odurzenia. — Bodajże cię! to folgowanie i dogadzanie żądzy zwierzęcej zmysłowej nie zgadza się ze wzniosłym celem ostatecznym nadprzyrodzonym człowieka założonym w szczęśliwej wieczności, zasadzającym się na połączeniu z Bogiem. A nadto ta przyjemność nizka nie tylko przeszkadza nam do osiągnienia najwyższego szczęścia i szkodzi zdrowiu ciała, ale jest za kosztowna i za droga. Dzisiaj na kuli ziemskiej idzie rocznie z dymem około 20 miliardów koron, z których na ludność polską przypada około 380 milionów koron. Ileżto łez możnaby otrzeć za te pieniądze? Ileżto przyjemności godziwych pożytecznych zdrowiu możnaby za to nabyć bądź dla ciała bądź dla duszy, a osobliwie ileżto łask i zasług możnaby za te pieniądze zdobyć dla wieczności? Gdzie rozum podzieli palacze, zwłaszcza polscy, u których bieda zagląda drzwiami i oknami, ciągnąc cały naród do przepaści i zguby nieuchronnej. Większa połowa obszarów dworskich, i prawie wszystkie domy w miastach i dziesiątki tysięcy gruntów włościańskich dzięki tej lekkomyślności naszej znajduje się w posiadaniu ludzi innej wiary i innego języka???...

Nie wstydzisz ty się szukać przyjemności w łechtaniu nerwów, w szkodzeniu swojemu zdrowiu, w przestępowaniu piątego przykazania Bożego: „nie zabijaj“? A gdzież sumienie twoje? Czyś widział kiedy świętego na ołtarzu w kościele z cygarem lub z papierosem w ustach? Tak kochasz ojczyznę drogą, która się kurczy i dogorywa wskutek ogromnej lekkomyślności dzieci swoich?

Ofiary pijaństwa.

W roku 1910 w New-Yorku aresztowano 30.000 osób za pijaństwo. Z tej liczby 15.000 mężczyzn wysłano na wyspę Blackwells Island a 7.000 leczono w szpitalu Bellevne i innych. Utrzymanie i leczenie jednego pijaka nałogowego kosztuje miasto 2.000 dolarów rocznie. Więc olbrzymią sumę tracą obywatele na utrzymanie tej armii ludzi wykolejonych. Obecnie zarząd miasta radzi nad utworzeniem kolonii dla pijaków gdzieś zdala od miasta, gdzieby nie mogli dostać trunków i zajmowali się jakąś pracą, a przytem, aby ich systematycznie leczono z pijaństwa. Więzienia obecnie są przepełnione pijakami, którzy w stanie podniecenia alkoholowego dopuścili się różnych występków. To wystarczy, aby zwalczać pijaństwo wszelkiemi środkami.

Lekarstwo na pijaków.

Wydawnictwo wstrzemięźliwości w Berlinie wydało niedawno pouczające wskazówki o pijaństwie.

Podaje także rady, twierdząc z góry, iż uleczenie jest możliwe:

1. Pijak musi sam poznać swoje cierpienie, zaniechać oszukiwania samego siebie, powziąć stanowczą wolę, by zostać zdrowym i umieć samemu sobie pomagać. Powiedz mu szczerze słowo o jego cierpieniu. Szczerość już niejednego ocaliła.

2. Wszelkie tajemnicze środki przeciw pijaństwu, są oszukaństwem, czy je podajemy pijakowi za jego wiedzą czy bez jego wiedzy.

3. Poradź się światłych osób np. lekarzy, duchownych, przełożonych związków wstrzemięźliwości a także uratowanych pijaków. Zwróć się do miejscowej opieki nad pijakami, jeśli w tej miejscowości istnieje.

4. Z pijakiem obchodź się jak z chorym. Kiedy już trzeźwy, mów z nim uprzejmie i zachęcająco, kiedy jest podchmielony, lepiej milcz roztropnie. Nie złość go nigdy; a jeśli cię pijak do złości przywodzi, nie unoś się oburzeniem i nie oddawaj mu wet za wet. Jeśli cię uważa za wroga, staraj mu się okazać przyjacielem.

5. Podaj mu dobre jedzenie, ale nie za tłuste ani za ostro przyprawione korzeniami. Alkohol we wszelkiej postaci (wódka, likier, piwo, wino) jest trucizną. Najlepiej jest nie trzymać w domu żadnego trunku upajającego i unikać wszelkich gospod.

6. Przystąp z pijanicą do tego samego stowarzyszenia wstrzemięźliwości, aby tam mógł się umocnić na osłabionej woli widokiem tych, którzy byli przedtem podobnie nieszczęśliwi jak on. Katolikom poleca się wstąpić do Związku Krzyża lub Bractwa wstrzemięźliwości. Dobrą jest rzeczą tworzyć osobne stowarzyszenia zawodowe jak np. dla krawców, szewców i t. p.

7. Celem przeprowadzenia dostatecznej kuracyi należy we wszystkich wypadkach, gdzie pijakowi brak siły do powstrzymania się lub gdzie żyje w kuszącem go ciągle otoczeniu, zatrzymać go dłużej w uzdrowisku z pijaństwa.

8. Kto się poprawił, powinien stanowczo unikać towarzystwa swych dawnych towarzyszów kieliszkowych i nie wolno mu skosztować ani kropli alkoholu. Dobrze zrobi, gdy zapisze się do Bractwa wstrzemięźliwości.

9. Jeśli pijak nie chce dobrowolnie wyrzec się alkoholu, można go urzędownie uznać za marnotrawcę i oddać w kuratelę. Opiekun ma prawo, nawet oddać do zakładu poprawczego.

10. Nie trać czasu na zwlekanie, nie trać nigdy odwagi i nadziei, lecz spodziewaj się lepszej przyszłości.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy“.

N. N. z Grannville N. Y. 10 Dol. Ks. Jakób Jarosz Kombornia 20 K. p. Ludwika Wodziczkowa Kraków 10 k. Ks. J. Josiak Krynica 20 k. Ks. Fr. Walczyński Tarnów 20 k. p. Hubicka Ożydów 2 kor., p. Rudnicka Szczucin 5 kor. p. M. Markiewiczowa 140 k. p. Wł. Drzewicki Białogóra 12 k. p. A. H. Tłumacz 6 k. p. Br. Górzecka Nadwórna 2 k. Tow. Zaliczkowe Bircza 40 k. Ks. J. Jenkner Wysoka 10 k. p. St. Górzecka Stanisławów 5 k. p. J. Kosma Imielin 3 k 51 h. Ks. Dr. Galant Przemyśl 8 k. p. L. Grondalczyk Stanisławów ze składek 42 k 30 h. Gmina Bóbrka 4 k. p. Fr. Pomazański Rzeszów 5 k. p. Jan Romankiewiecz Jarosław 5 k. p. A. Nowakowska Jasło 5 k. p. M. Gędlowa Wadowice 5 k. p. J. Lewandowski Urzejowice 15 k. Zarząd Kółka rolniczego Dębowiec 10 k. p. M. Morgenstern 4 k. W. B. Górzeccy Nadwórna 5 k. Ks. Brodowski Mogilno 20 k. Ks. Tereszkiewicz 5 k. Ks. J. K. 20 k. Ks. Br. Wojaczyński Krzemienica 10 k. N. N. 25 k. 85 h. p. H. Lubaczyńska Jasło 2 k. Ks. Amelikowski Tuchów 10 k. Ks. I. Ziemba Jodłówka 20 k. p. Bańkowski 5 k. p. Urban Wieliczka 4 k. Pinterhoffer Winogród leśny 10 k. Ks. Moczarowski Bursztyn 2 k. p. Józef Bromirski Kossów 3 k. Ks. M. Syzdek w Żurowy 14 k. Ks. I. Wajda Wielopole skrzyńskie 5 k. p. J. Weinbrener Limanowa 10 p. Buckiewicz Husiatyn 10 k. Ks. Szafrański Radymno 20 k. p. B. Górzecka Nadwórna 2 k. Rzeszów 2 k. p. W. Górzecka Kraków 10 k. Ks. A. Pechnik Lwów 20 k. p. H. Cicimirski Strzyżów 2 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem.
Zarządca Drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.